



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zabytek pod znakiem  
zapytania  
| s. 2



Reprezentacyjne  
balowanie  
| s. 4



Tydzień  
na wylizanie ran  
| s. 8



# Tablica przyjaźni

**WYDARZENIE:** Około 350 osób bawiło się w piątek na Reprezentacyjnym Balu Polskim w Domu Przyjaźni w Karwinie, wybudowanym przed ponad 80 laty przez polskie organizacje katolickie. Tegoroczna, druga edycja balu organizowanego przez Zarząd Główny PZKO miała dla Polaków wyjątkowe znaczenie. Chociaż budynek od dawna nie należy do polskich organizacji i nie widnieje na nim polska nazwa, we foyer pojawiła się tablica upamiętniająca jego założycieli. Odstonięto ją w piątek.

Przed godziną 19.00 Dom Przyjaźni zaczął wypełniać się gośćmi. Byli wśród nich nie tylko karwiniacy, ale także mieszkańcy innych miejscowości oraz przedstawiciele różnych polskich organizacji. – Na bal przyjechałem właściwie z racji swojej funkcji, ale mam nadzieję, że będę się przednio bawił – powiedział prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek. Obecny był również wiceprezes Zarządu Głównego PZKO, Tadeusz Smugała. Zaproszenie na wielkie polskie balowanie przyjęli konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, oraz prezydent miasta Karwiny, Tomáš Hanzel. To im przypadła w udziale wyjątkowa tego wieczoru rola.

Po rozpoczęciu balu, wspólnym polonezie i występie tanecznym zespołu „Olza”, goście zebrali się we foyer. Konsul oraz prezydent miasta dokonali uroczystego odstonięcia tablicy. „Dnia 12. 8. 1928 został wmurowany kamień węgielny pod budowę Polskiego Domu Katolickiego we Frysztacie, obecnie Miejski Dom Przyjaźni. Inicjatorami i fundatorami budowy byli: Polska Kongregacja Młodzieńców we Frysztacie, Polski Związek Zawodowy Katolickich Górników i Robotników, Polska Kongregacja Mariańska Dziewcząt i Młodzieńców oraz Związek Nowiast Katolickich” – taki tekst, w wersji polskiej i czeskiej, pojawił się na pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez miasto oraz konsulat.

Losy postawionego w 1928 roku budynku były dosyć zawite, podob-



Prezydent Karwiny – Tomáš Hanzel i konsul generalna RP w Ostrawie – Anna Olszewska odstoniają tablicę upamiętniającą założycieli Domu Przyjaźni w Karwinie.

nie jak historia jego nazwy. Polski Dom Katolicki po wybuchu II wojny światowej przejęli Niemcy, nadając mu niemiecką nazwę. Po wojnie przemianowano go na „Dom Stalina”, a w późniejszych latach nosił nazwę: „Družba – Przyjaźń”. Właścicielem budynku był wtedy klub zakładowy Kopalni Armii Czechosłowackiej. Jeszcze w latach 80. budynek tętnił życiem, odbywały się w nim bale i imprezy kulturalne. W następnym latach stał pusty i powoli

niszczył. Kilka lat temu miasto dostało obiekt na własność od OKD, wymieniając go za grunty. Zakrojona na wielką skalę przebudowa dawnego Domu Przyjaźni pochłonęła 110 mln koron. Z budynku zniknęła jednak polska nazwa. Dziś widnieje tam jedynie napis: Obecni dům Družba. Władze miasta chętnie zgodziły się na propozycję polskiego środowiska, by polskie początki tego domu przypominał dwujęzyczny napis na tablicy pamiątkowej.

– To niezwykle wzruszające znaleźć się dzisiaj w tym domu, związanym z tak ważną i długą historią społeczeństwa karwińskiego, a zwłaszcza jego polskiej części. To wspaniałe, że właśnie tego dnia, kiedy odbywa się tu jak niegdyś wielki polski bal, możemy odstonić tablicę pamięci. Niech żyje bal! Bawmy się i tańczmy! – mówiła konsul Anna Olszewska.

**ELŻBIETA PRZYCZKO**  
Ciąg dalszy na str. 2

## ZDARZYŁO SIĘ

### KIELICH OD KANCLERZ

Parafia ewangelicka w Szczyrku-Salmopolu otrzymała prezent od... Angeli Merkel, kanclerz Niemiec. Podczas niedzielnego nabożeństwa Horst Schwarz z delegacją niemiecką przekazał na ręce księdza Jana Byrta, proboszcza parafii, kielich komunijny. To już piąty kielich, który parafia otrzymała od znanej osobistości. Kolekcja została otwarta przed pięcioma laty, kiedy przy okazji poświęcenia ołtarza europejskiego na beskidzkim Kotarzu, pierwszy kielich ufundował ówczesny prezydent, Lech Kaczyński. Od tego czasu parafia otrzymała naczynia także od Jerzego Buzka oraz prezydenta Niemiec i premiera Holandii.

– Co niedzieli kielichy są naczyniami komunijnymi. Ponadto chcemy je wystawić, żeby można je było oglądać na co dzień. Zamierzamy powiększyć kolekcję, zwróciliśmy się z prośbą o podarowanie kielicha do wielu znanych osobistości w Europie. Taka kolekcja na pewno stanie się kolejną atrakcją turystyczną w Szczyrku – powiedział „Głowski Ludu” ksiądz Byrt. Jak dodał, chce także odprawiać więcej nabożeństw na Kotarzu, który wziął nazwę od kotary, którą bawowicze przykrywali szałas.

(wot)



Ksiądz Jan Byrt (z prawej) z kolejnym kielichem komunijnym.

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 3 do 7 °C  
noc: 2 do -2 °C  
wiatr: 6-10 m/s

dzień: 0 do -4 °C  
noc: 0 do -4 °C  
wiatr: 3-7 m/s

# Zaolzie na czołówce

Na trzech stronach ogólnopolski dziennik „Rzeczpospolita” zamieścił w weekendowym wydaniu artykuły poświęcone Zaolziu. Wiele mówi już krzyczący tytuł czołówki: „Polacy na Zaolziu szukanowani”. W wstępie do najważniejszego artykułu całego wydania redaktor Piotr Kościński napisał: „W Czeskim Cieszyńcu i okolicach narasta antypolska histeria. Policja przesłuchuje polskich działaczy, a do urzędów trafiają donosy na Polaków”. Już w pierwszym zdaniu artykułu dziennik nakreśla problem, pisząc, że

przyczyną całego zamieszania jest pomnik dla Josefa Šnejdárka, odstonięty niedawno ponownie. Przypomina, że przesłuchany już został prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek. On sam przyznaje, że jest zła atmosfera, jakieś zaczepki, prowokacje. – Dlaczego? Sam nie wiem – stwierdził na łamach „Rz” prezes Kongresu Polaków.

Dziennik cytuje także radnych Kongresu: Rudolfa Molińskiego oraz Mariusza Wałacha. Ten ostatni mówi, że sprawa nabrała już takiego rozgłosu, że ktoś powinien się nią dogłębnie

zainteresować, nie wyłączając dyplomacji na linii Warszawa – Praga. Rozszerzeniem artykułu na stronie pierwszej jest tekst publicystyczny w środku numeru oraz komentarz na stronie 2. Jarosław Giziński napisał w nim, że na Zaolziu nikt nie czeka na nowego generała Bortnowskiego. Chcemy być jedynie szanowaną mniejszością, która ma prawo czuć się w Republice Czeskiej jak u siebie w domu.

– Nie przypominam sobie, żeby w ostatnich latach Zaolzie gościło na pierwszej stronie ogólnopolskiej

gazety. Kiedy trwała walka o polską podstawówkę na Tarasie w Trzyńcu, „Rzeczpospolita” poświęciła jej całą stronę. Artykuł nie ukazał się jednak na pierwszej stronie – powiedział nam Józef Szymeczek.

Czy artykuł może nam się w jakiś sposób przysłużyć? – Na to pytanie nie potrafimy odpowiedzieć. Na pewno sprawą zainteresuje się wielu Polaków – dodał prezes Kongresu Polaków w RC.

**TOMASZ WOLFF**  
Ciąg dalszy na stronie 3



9 771212 422027

1 3 0 1 5

## KRÓTKO

BĘDĄ  
INWESTYCJE

**BOGUMIN (sch)** – Pomimo kryzysu miasto w tym roku nie rezygnuje z inwestycji. Na ten cel wyda 110 mln koron. Ponad połowę (59 mln koron) przeznaczy na mieszkania. Kompletnie zostaną wyremontowane dwa wieżowce przy ulicy Bezručą. Domy komunalne przy ulicy Nerudy zostaną podłączone do ciepłociągu, podobnie jak domy przy ulicy Janáčka, w których przewidziano również remont sanitariatów. Kolejne fundusze zostaną włożone w budowę kanalizacji w dzielnicach Skrzeczów, Szonychel i Zabłocie, dokończona zostanie ścieżka rowerowa w Skrzeczoni.

\* \* \*

## SAMI TRZEŻWI

**REGION (dc)** – Policja wzięła przed weekendem na muszkę kierowców autobusów. W Karwinie, Hawierzowie, Czeskim Cieszynie i Orłowej przez dwie godziny sprawdziła, czy któryś z nich nie spożył przed jazdą alkoholu. W sumie badanie alkomatem przeszło 95 kierowców. – Mamy bardzo dobrą wiadomość: u żadnego kierowców nie stwierdzono alkoholu – poinformowała rzeczniczka Powiatowej Komendy Policji, Zlatusze Vlačková.

Tablica  
przyjaźni

Dokończenie ze str. 1

– To wydarzenie ma wielkie znaczenie dla Polaków żyjących w Karwinie. To część ich historii – powiedział „Głosowi Ludu” Tomáš Hanzel. Jak przyznał, na polskim balu pojawił się pierwszy raz. – Słyszałem jednak, że Polacy potrafią się świetnie bawić, a ich bale są wspaniałe.



Fot. MAREK SANTARIUS

**Tancerze Reprezentacyjnego Zespołu ZG PZKO „Olza” wystąpili przed balowymi gośćmi z tradycyjnym polonezem.**

Faktycznie, goście bawili się wspaniale do rana przy muzyce kapeli „Smolaři”. Oprócz nagradzanych gorącymi oklaskami występów tanecznych „Olzy” balowicze mogli również podziwiać pokaz tańców latynoamerykańskich w wykonaniu grupy „Elán” z Trzyńca. – Ponieważ przed rokiem organizacja Reprezentacyjnego Balu Polskiego podjęły się trzynieckie koła PZKO, tym razem my postanowiliśmy podnieść rękawiczkę i wspólnie zorganizować bal wszystkich Polaków. Zainteresowanie było ogromne, udało nam się sprzedać wszystkie bilety – wyjaśnił jeden z organizatorów imprezy, Marek Matuszyński z Koła PZKO we Frysztacie. Za rok Polacy bawić się będą znów w Trzyńcu.

ELŻBIETA PRZYCKO

## Zabytek pod znakiem zapytania

Przed secesyjnym Domem Narodowym w Starym Boguminie świta nadzieja na lepszą przyszłość. Za tydzień, na poniedziałkowej sesji rady miasta, samorządowcy zadecydują o jego losie. W grę wchodzi dwie opcje – pożyczka na remont lub tymczasowe zakonserwowanie budynku. Którą radni wybiorą?

Projekt remontu Domu Narodowego oraz zezwolenie na budowę istnieją już od kilku lat. Jedyne, czego brakuje, to pieniędzy. Wysokość inwestycji przewyższa bowiem możliwości finansowe miasta. Dotacji na ten cel też nie udaje się uzyskać. W tej sytuacji jedynym możliwym rozwiązaniem pozostaje pożyczka z funduszu „Jessica” wspierającego projekty odrzucone w wyścigach o dotacje. – Miasto mogłoby w ten sposób uzyskać 57 mln koron, co pokryłoby większą część wydatków na remont. Oprocentowanie kredytu jest wyjątkowo korzystne, wynosi 0,2 proc. W ciągu dziesięciu lat spłacania pożyczki miasto wyda na odsetki tylko 800 tys. koron – podkreślił wiceburmistrz Lumír Macura, który jest za remontem.

Bogumiński Dom Narodowy pochodzi z 1902 roku. Pierwotnie była tu restauracja oraz hotel, a w czasach swojej świetności służył jako centrum życia kulturalno-towarzystwa w mieście. To było dawno temu. Przed pięcioma laty zdewastowany zabytek architektury secesyjnej miasto odkupiło od prywatnego właściciela. Wtedy wyłożyło pierwsze 6,5



Zdjęcia: ARC

Secesyjny Dom Narodowy przed i po ewentualnym remoncie.

mln koron. Potem przyszły kolejne wydatki – 2 mln kosztowały przygotowania projektu przebudowy, 4,3 mln koron trzeba było wydać na naprawę dachu. To wszystko było jednak tylko kroplą w morzu potrzeb. Koszt kapitalnego remontu szacuje się bowiem na 80 mln koron.

Jeżeli w poniedziałek bogumińscy radni będą głosować za pożyczką i tym samym za przywróceniem



Domowi Narodowemu dawnej sławy, prace budowlane ruszą już w sierpniu br., by zakończyć się w dwa lata później. Plany przewidują, że w Domu Narodowym mieścić się będzie hotel, restauracja, sala taneczna na 150 osób, a także pomieszczenia wystawowe oraz centrum informacji.

W tej chwili w Boguminie jest kilka ośrodków kultury, gdzie można zorganizować duże imprezy

towarzystwie oraz bale. Obok największego w mieście Domu Kultury huty bogumińskiej, który pomieści aż 500 osób, są to Dom Kultury „Bochemii” oraz Domy PZKO. – Żadne z tych lokali nie mają jednak tak reprezentacyjnego wyglądu, jakie będą miały wnętrza Domu Narodowego po remoncie – zaznaczyła rzeczniczka ratusza, Lucie Balcarová. (sch)

Czesi przyciągają  
inwestorów

Polska przez lata przyciągała największą kapitału zagranicznego ze wszystkich krajów w Europie Środkowej i Wschodniej. W ciągu ostatnich kilkunastu lat dwa razy – w 2002 i 2005 roku – wygrali z Polską Czesi. W ubiegłym roku znów im się to udało – tak wynika z szacunków Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju, gospodarczego ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do Polski napłynęły w 2012 roku 4 miliardy 100 milionów dolarów, a do Czech aż 10 miliardów

bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Jak ocenia „Puls Biznesu”, który opublikował te wyniki, inwestorzy często oczekują, że Polska przedłuży okres funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych, inaczej przejdą do Rumunii albo nad Węłtawę. Czesi są bardziej aktywni, organizują dużo spotkań dla inwestorów, a ich pomoc publiczna okazuje się lepsza od polskiej. Gwarantują firmom grant o wartości nawet 5 procent wartości inwestycji i zapewniają zwolnienia podatkowe. (ep)

## Śmiertelny zakręt

Po krótkim ociepleniu w niedzielę na drogach znów było ślisko. Tragedią skończyła się późnym popołudniem podróż 45-letniej kobiety, prowadzącej samochód osobowy renault megane. Do wypadku doszło w Cierlicku Górnym, na drodze z Hawierzowa. Pokonując zakręt, kobieta wpadła w poślizg, zjechała do rowu i uderzyła wozem w betonowy słup elektryczny

oraz znak drogowy. – Doznała poważnych obrażeń – poinformowała rzeczniczka Powiatowej Komendy Policji w Karwinie, Zlatusze Vlačková. – Załoga pogotowia przez 45 minut reanimowała ranną, niestety bezskutecznie.

Według ustaleń policji, przyczyną wypadku było niedostosowanie prędkości do stanu nawierzchni. (dc)



Fot. ARC

Wypadek nie tylko groźnie wyglądał – miał również tragiczny koniec.

## Bronisław Komorowski u nas



Fot. ARC

Prezydent RP Bronisław Komorowski, który odwiedził wczoraj Cieszyn, przyjął m.in. zaproszenie do Świątyni Krytyki Politycznej „Na Granicy” w Cieszynie. Spotkanie otwarte dla wszystkich mieszkańców miasta dotyczyło zaufania, współpracy i budowaniu więzi społecznych. Na zdjęciu para prezydencka w Wiśle.

## Remont nie na raty

Od dłuższego czasu wiadomo, że ten remont jest konieczny, tymczasem zborowi wciąż brakowało na niego funduszy. Kilka dni temu do ewangelików z Orłowej uśmiechnęło się szczęście – dowiedzieli się, że nowy dach ich kościoła znalazł się na liście rezerwowych projektów, które dodatkowo zostaną dofinansowane z Regionalnego Programu Operacyjnego (podobnie jak budowa polskiego przedszkola w Gnojniku, o której pisaliśmy w sobotnim wydaniu gazety). Dotacja będzie wynosiła 3,6 mln koron.

Kościół ewangelicki w Orłowej liczy 150 lat i jest zabytkiem kultury. Przy ul. Cingra, gdzie się znajduje, jest jednym z nielicznych budynków, które nie ustąpiły wydobyciu węgla. Zniszczony dach to nie jedyny problem świątyni, lecz z pewnością ten najbardziej palący. – W zeszłym roku miasto Orłowa przyznało nam dotację na remont dachu w wysokości 600 tys. koron. Prócz tego uzbieraliśmy pewne

fundusze w ramach zbiórki odbywającej w kościele oraz dzięki działaniom Fundacji Przyjaciół Zabytku – Kościoła ŚKEAW w Orłowej. Tak czy inaczej w tym roku rozpoczęlibyśmy remont, lecz gdyby nie było dotacji z funduszy europejskich, musielibyśmy go podzielić na etapy. W nowej sytuacji będziemy mogli przeprowadzić cały remont za jednym zamachem – powiedział „Głosowi Ludu” Milan Zielina, członek zarządu Fundacji i pracownik zboru. – W tej chwili mamy dosyć pieniędzy na wkład własny, lecz to nie oznacza, że zakończymy już zbiórkę pieniędzy. Możliwe, że gdy zdejmiemy poszczególny dach, stwierdzimy, że trzeba przeprowadzić dodatkowe prace, które nie są uwzględnione w kalkulacji – dodał Zielina.

Zbór chce jak najszybciej rozpocząć remont. Dokładny termin zależy od tego, jak szybko uda się załatwić sprawy administracyjne i wybrać dostawcę. (dc)

# Powstanie »Biała księga«

Na łamach „Rzeczpospolitej” Mariusz Wąłach wyraził nadzieję, że nad Wisłą ktoś dogłębnie zainteresuje się całą tą sprawą. Opinia publiczna o pomniku dowiedziała się wprawdzie dopiero w ten weekend, ale już wcześniej interpelację w tej sprawie złożył poseł z Bielska-Białej, Stanisław Pięta, który żywo interesuje się naszym regionem. W interpelacji do Radka Sikorskiego, ministra spraw zagranicznych, napisał między innymi „Szerokim echem wśród Polaków na Zaolziu oraz w środowiskach patriotycznych w kraju odbił się fakt postawienia na szczycie Południej w Bystrzycy obelisku ku czci generała Józefa Śnejdarka. Był on głównodowodzącym wojsk czechosłowackich w czasie napaści na Polskę w 1919 roku. Dał się poznać jako dowódca łamiący międzynarodowe konwencje, posługujący się podstępem i fałszem niegodnym honoru oficera. Jego żołnierze dopuszczali się zbrodni wojennych na Polakach. Chodzi m.in. o sprawę zamordowania 20 polskich żołnierzy w Stonawie oraz dobiecia rannego kpt. Cezarego Hallera”.

Pięta otrzymał już odpowiedź na interpelację, która go jednak nie zadowoliła. Z ministerstwa przyszła odpowiedź, że obelisk został odsłonięty nielegalnie, dlatego polska strona, między innymi kanałami dyplomatycznymi, nie mogła zaradzić jego postawieniu.

– Jak dla mnie, ta odpowiedź nic nie wnosi do tej sprawy, niestety nie posuwa jej do przo-



Pierwsza strona weekendowego wydania „Rzeczpospolitej”.

du, jeżeli chodzi o aktywne włączenie się polskiej dyplomacji. A sprawa, jak przeczytałem w sobotę w „Rzeczpospolitej”, nabiera coraz większego rozpędu – przyznał Pięta.

Artykuł rozpałił także emocje w internecie. Na popularnym portalu społecznościowym udostępniło go wiele osób, nie tylko ze Śląska Cieszyńskiego, ale mieszkających w głębi Polski i Republiki Czeskiej. Przeważa w nich

ton emocjonalny. Właśnie, żeby ostudzić nieco emocje, Krzysztof Neścior, jeden z założycieli Muzeum 4. Pułku Strzelców Podhalańskim w Cieszynie, chce opracować nowy dokument o ładnie brzmiącej nazwie.

– W związku z próbami zakłamywania historii i gloryfikowania tej postaci Muzeum 4. PSP wraz z innymi instytucjami opracuje „Białą księgę” dotyczącą tego konfliktu.

Uważam bowiem, że nie można stwarzać sytuacji, w której organizacje na Zaolziu są atakowane za to, że przypominają oczywiste fakty historyczne i to ich obarcza się za „podgrzewanie atmosfery” – napisał na Facebooku.

O co konkretnie chodzi?

– Chcemy trochę ostudzić emocje wokół tej sprawy i zaprezentować rzetelne materiały na temat generała Śnejdarka. Chodzi o to, żeby nikt nie miał wątpliwości, kim był i za co odpowiada. Trzeba skończyć pyskówkę, a zacząć przedstawiać konkretne argumenty – powiedział nam Krzysztof Neścior.

„Białą księgę” opracuje kilkusobowy zespół. Jego skład, oprócz Neściora, nie jest jeszcze znany.

– Zaproszę do współpracy osoby z obu stron Olzy. Nazwisk na razie nie chcę wymieniać. Niech się dowiedzą o propozycji ode mnie, a nie z gazety – dodał szef Muzeum 4. PSP.

Artykuł w „Rzeczpospolitej” nie jest jedyną wzmianką na ten temat w polskiej prasie w ostatnich dniach. Problemowi poświęcone były także krótsze teksty w śląskim „Dzienniku Zachodnim” oraz małopolskim „Dzienniku Polskim”. Oba ukazały się w ubiegłym tygodniu.

Dziś Zaolzie zagości w Poranku Radia Wnet. Początek ok. godz. 8.30 na stronie www.radiownet.pl.

TOMASZ WOLFF

## Polska żywność odpiera ataki

Niedawna wiadomość o tym, że polskie wafle, sprzedawane w Czechach w największych sieciach handlowych Tesco oraz Kaufland, mogą zawierać truciznę przeciwko szczerom, wywołała nad Wełtawą nową falę kampanii przeciwko polskiej żywności. Tymczasem polski resort rolnictwa nieustannie odpiera zarzuty, które stawiają mu nie tylko Czesi.

Dana Večeřová, dyrektorka marketingu i komunikacji Izby Żywnościowej RC, mówiła w niedzielę w porannej audycji na stacji ČT24 Telewizji Czeskiej o tym, że polskie organy kontrolne całkowicie nie zdają egzaminu. – Problemy zaczęły się w zeszłym roku od obecności soli technicznej w polskiej żywności. Później pojawiła się skażona mączka z jajek, w ogórkach i kapuście wykryto kwas mrówkowy, a skończyło się na truciznie przeciw szczerom w polskich wafłach – Večeřová przytaczała przykład za

przykładem. Zgodziła się, że również w żywności z innych krajów, w tym czeskiej, zdarzają się niedopuszczalne substancje, dodając jednak, że w przypadku artykułów z Polski problemy są najczęstsze. – Radzimy konsumentom, by w sklepach sięgali po czeskie produkty sprawdzonych i renomowanych producentów, by nie kupowali zawsze to, co najtańsze – przekonywała. Wyjaśniała, że polskie produkty są w Czechach kontrolowane jedynie „na wyrwyki”, ponieważ za ich jakość odpowiada strona polska. – Polacy strzegą swojego terytorium i nie bardzo z nami rozmawiają o tym, co się tam u nich dzieje – rzuciła pod adresem polskiej administracji.

Polskie ministerstwo rolnictwa odpiera ataki nie tylko przedstawicieli czeskich instytucji i mediów. Kilka dni temu na oficjalnej stronie resortu pojawił się artykuł, w

którym minister Stanisław Kalemba mówi o niedopuszczalnych „mitach i stereotypach”, które rozpowszechniają media w Danii. Protestuje też przeciwko podważaniu jakości polskiej żywności przez duńską minister rolnictwa, Mette Gjerskov. – Polska żywność, w tym produkty pochodzenia zwierzęcego, wprowadzana na



Minister Stanisław Kalemba.

rynku Unii Europejskiej oraz państw trzecich, spełnia wszelkie wymagania prawa żywnościowego, jest zatem w pełni bezpieczna. Dzięki temu, a także walorom smakowym, zdobyła duże uznanie wśród konsumentów w Unii Europejskiej

oraz poza jej granicami – czytamy w artykule. Według ministra, działania Inspekcji Weterynaryjnej oraz Państwowej Inspekcji Sanitarnej są pozytywnie oceniane przez służby kontrolne Komisji Europejskiej. Obala też mit, że polska żywność jest tania, bo złej jakości: – Tańsza, bo polski rolnik czy przetwórcza jest bardziej efektywny, bo jedna czwarta produkcji wysyłana jest na eksport, bo pół miliarda unijnych konsumentów coraz częściej wybiera właśnie polską żywność, którą ceni za niepowtarzalny smak i jakość. „W Polsce szynka smakuje jak szynka, a jajko jak jajko” – tak mówią obcokrajowcy smakujący naszej żywności.

Wzrost eksportu polskiej żywności od 2004 roku, od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, wzrósł trzykrotnie, a jego wartość wyniosła w ub. roku ponad 16 mld euro.

DANUTA CHLUP

## Szpitaly podpisały

Po roku niełatwych negocjacji sześć szpitali wojewódzkich (w tym Szpital Trzyniec i Szpital z Polikliniką w Hawierzowie) podpisały nowe umowy z największymi ubezpieczalniąmi zdrowotnymi na najbliższe pięć lat. Trwają jeszcze rozmowy dotyczące szpitala z Polikliniką w Karwinie-Raju, gdzie od początku toczyła się walka o ortopedię w Orłowej. Teraz już nie ma mowy o jej likwidacji, lecz „liczytuje się” liczba łóżek. – My chcemy 36 łóżek opieki ostrej oraz trzy łóżka intensywnej terapii, Powszechna Ubezpieczalnia Zdrowotna 26 łóżek ostrej i 6 intensywnej terapii – opisała problem rzeczniczka szpitala, Radmila Fleischerová. Trwa szukanie kompromisu.

Umowy ze szpitalami zawarły następujące ubezpieczalnie: VZP –

Powszechna Ubezpieczalnia Zdrowotna, RBP – Kasa Bracka Zagłębia oraz ČPZP – Czeska Przemysłowa Ubezpieczalnia Zdrowotna. – Zakres opieki szpitalnej w naszym województwie udało się utrzymać – powiedział wicehetman Jiří Martinek. (dc)



Szpital z Polikliniką w Karwinie-Raju.

## Rozdzielili pieniądze

Niecałe 3,6 mln koron trafi w tym roku do organizacji i szkół działających na terenie Karwiny. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miasta rozdzielono środki z Funduszu Prezydenta. Dotacje przeznaczone są na zaplanowane imprezy, działalność organizacji, remonty czy inwestycje.

Miejscowy oddział Czeskiego Czerwonego Krzyża dostanie na przykład 50 tys. koron na swoją działalność, orkiestra dęta „Májovák” dostanie 250 tys., uzdrowisko Darków otrzyma 270 tys. na zorganizowanie imprez dla publiczności, a ośrodek Juventus na różne swoje inicjatywy będzie mógł przeznaczyć pół miliona koron. (ep)

## Gratulacje dla stulatki

100 lat obchodziła 1 lutego pani Gertruda Chmielová. Jubilatka mieszka obecnie w Domu Seniora w Czeskim Cieszynie-Sibicy. Pomimo sędziwego wieku i złego stanu zdrowia dopisuje jej dobry humor i wciąż jest aktywna, pisze listy, słucha radia. Jubilatkę w dniu jej setnych urodzin przyszły odwiedzić uczennice z sąsiadującej z ośrodkiem szkoły podstawowej. Ubrane w cieszyńskie stroje, zaśpiewały pani Gertrudzie piosenki ludowe. Do Sibicy zawitał również przedstawiciel władz miasta: od wiceburmistrza Petra Procházki pani Gertruda dostała bukiet orchidei i kosz z prezentami. (ep)



Petr Procházka składa gratulacje pani Gertrudzie.

# Reprezentacyjne balowanie

W nocy z piątku na sobotę w Miejskim Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie odbył się Reprezentacyjny Bal Śląski. Jego organizatorem było Miejskowe Koło PZKO Mistrzowice. Zabarwa była przednia. Patronat nad imprezą sprawował „Głos Ludu”.

Przy wejściu do „Strzelnicy” tłumnie przybywających gości witał prezes Koła, prof. Daniel Kadłubiec. Cieszący się dużą popularnością bal odwiedzili w tym roku między innymi Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie, a także burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slovák. Pojawiła się również Ewa Farna.

Bal rozpoczął się od poloneza, którego poprowadzili tancerze z Grupy Estradowej Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. S. Hadyny z Koszęcina. W czasie trwania imprezy artyści „Śląska”, będący główną gwiazdą wieczoru, zaprezentowali zarówno program tradycyjny, jak i bardziej nowoczesny, oparty na utworach ze znanych musicali. Uczestnicy balu mogli też podziwiać pokaz tańca latioamerykańskiego w wykonaniu pary tanecznej klasy A, czyli Adama Škňouřila i Moniki Martyněk. Z kolei gościom do tańca przygrywał pochodzący z Jastrzębia-Zdroju zespół Wall Street. W tym samym czasie, w drugim pomieszczeniu, osoby zmęczone gwarem panującym na dużej sali mogły posłuchać regionalnej kapeli „Kamraci”.

Wśród atrakcji, które czekały na uczestników Balu Śląskiego, nie zabrakło też loterii, w której można było wygrać wiele atrakcyjnych nagród, a także bogato zastawionego bufetu czy wyborów miss balu. Więcej zdjęć na naszej stronie [www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz), w rubryce fotoreportaż. (mar)



Prof. Daniel Kadłubiec oraz Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie.



Wśród gości, którzy pojawili się na Balu Śląskim, był również burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slovák.



Artyści ZPIT „Śląsk” zaprezentowali między innymi kankana.



Bal w „Strzelnicy” odwiedziły tłumy gości.

## Śląski krajobraz z Jerzym Buzkiem

Troje malarzy z naszego regionu wzięło udział w piątkowym wernisżu wystawy pt. „Śląski krajobraz oczami artystów” w Jankowicach. We wsi wchodzącej w skład gminy Świerklany w powiecie rybnickim wystawiają swoje obrazy, obok innych twórców, Paweł Wałach i Józef Drong, członkowie Stowarzyszenia

Artystów Plastyków w RC, oraz Renata Filipová z Piotrowic.

Wystawa jest pokłosiem II Międzynarodowego Pleneru Malarskiego, który odbył się w Jankowicach w sierpniu ub. roku. Śląskie pejzaże malowali przez dwanaście dni artyści z Polski, Czech, Niemiec i Włoch. Honorowy patronat nad imprezą ob-

jął były przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Jerzy Buzek, który przybył też na piątkowy wernisaż. – Szczególny klimat tych prac spowodował, że po raz kolejny poczułem się dumny, że jestem stąd – powiedział Buzek.

– To było moje pierwsze osobiste spotkanie z profesorem. Jerzy Buzek ucieszył się na wiadomość, że urodziliśmy się w tej samej wsi, w Śmiłowicach. Z tego samego powodu było to dla mnie bardzo radosne spotkanie – powiedział redakcji Paweł Wałach.

– Plener zaowocował wieloma wspaniałymi pracami malarskimi o wysokiej randze artystycznej, wykonanymi różnymi technikami. Dziękuję artystom za te wspaniałe prace! Dziękuję też za wyjątkową atmosferę, wypełnioną radością tworzenia, jaka towarzyszyła nam wszystkim podczas tegorocznego pleneru – powiedziała komisarz pleneru, Elżbieta Pierchała ze Śląskiej Galerii Malarskiej „Jan” w Jankowicach. (dc)



Spotkanie dwóch śmiłowiczian – Pawła Wałacha (z lewej) i Jerzego Buzka.

# Obywatelstwo po obu stronach Olzy

Zakończył się trwający rok projekt „Cieszyńska szkoła obywatelstwa: po obu stronach Olzy”, skierowany do młodzieży szkół z Czeskiego Cieszyna i Cieszyna. Projekt realizowało Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie wraz z Kongresem Polaków w RC.

– W ciągu całego roku 2012 wsparciem w zakresie wszystkich form edukacji obywatelskiej objętych było około osiemset osób uczących się w szkołach średnich Cieszyna oraz w Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie – informuje Roma Rojowska, prezes KKK. – Celem projektu było podniesienie poziomu wiedzy, kultury obywatelskiej oraz aktywności społecznej młodzieży uczęszczającej do szkół średnich w obu miastach.

W ramach projektu stała grupa młodzieży, licząca około 30 osób, uczestniczyła w dziesięciu jednodniowych, comiesięcznych warsztatach dotyczących cieszyńskiego obywatelstwa i edukacji międzykulturowej oraz wyboru postaci zasłużonych dla historii Cieszyna i Czeskiego Cieszyna. Dzięki temu udało się opracować trzy łączące miasta szlaki: tolerancji, młodych cieszyńców oraz cieszyńskiego rynku pracy. Jednak najbardziej widocznym efektem pracy młodzieży jest „Szlak Tolerancji”, na którym znajduje się dziesięć nowoczesnych, interaktywnych tablic, informujących (po naciśnięciu guzika) głosem aktora i reżysera Bogusława Stupczyńskiego o osobach ważnych dla Czeskiego Cieszyna i nadolziańskiego grodu. Jedną z takich tablic, poświęconą Józefowi Kiedroniowi, znajduje się przy ul. Komeńskiego 4 w Czeskim Cieszynie, tuż obok wejścia do naszej redakcji. Inne można spotkać między innymi na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie (tablica Władysława Rakowskiego na budynku Państwowej Szkoły Muzycznej) czy w Parku Sikory (tablica poświęcona

listopadzie zeszłego roku w Domu Narodowym debatę w stylu oksfordzkim „Czy warto tutaj zostać? Wybory życiowe młodzieży Cieszyna i Czeskiego Cieszyna”. Zostali na nią zaproszeni między innymi przedstawiciele władz samorządowych, nauczyciele, uczniowie cieszyńskich i czeskokieszyńskich szkół, a także działacze organizacji pozarządowych. Dzięki temu spotkaniu udało się stworzyć „Mapę zasobów i potrzeb młodzieży”, stanowiącą wyraz poglądów, opinii oraz apelu do władz samorządowych, jako głównych konstruktatorów i realizatorów strategii rozwoju miast Śląska Cieszyńskiego. W pracę z młodzieżą i przygotowanie debaty zaangażowali się mocno Ryszard Macura, radny powiatu cieszyńskiego, a także Tatiana Kotula i Barbara Kożusznik – nauczycielki z Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie.

– Realizacja projektu w partnerstwie zagranicznym z Kongresem Polaków w Republice Czeskiej umożliwiła dwujęzyczność wszystkich naszych działań. Zarówno Kongres Polaków, jak i my, wniosiliśmy do projektu nasz wkład merytoryczny, finansowy i organizacyjny. Dla młodzieży dodatkową gratyfikacją za udział w projekcie była możliwość rozwoju warsztatu dziennikarskiego, poszerzania horyzontów i prezentacji swoich tekstów w publikacji książkowej oraz współpraca w gronie ambitnych rówieśników, którzy chcą kreować swoją aktywność obywatelską po obu stronach Olzy. W ten sposób pojawiła się bezpłatna publikacja „Cieszyńska szkoła obywatelstwa: po obu stronach Olzy” – dodaje prezes KKK. – Dodatkowo, dzięki własnym funduszom, nasze Stowarzyszenie wspólnie z Kongresem Polaków w Republice Czeskiej umożliwiło młodzieży edukację obywatelską na różnych szczeblach samorządności. Młodzież miała okazję uczestniczyć na przykład w specjal-



Młodzież uczestnicząca w projekcie podczas wizyty w Pradze.

Adamowi Sikorze, umieszczona na bocznej ścianie restauracji „Sikorak”).

– W ramach projektu w przestrzeni obu miast odbyło się „Szlakiem Tolerancji” piętnaście wycieczek dla młodzieży szkolnej obu miast. Wydaliśmy także folder ułatwiający zwiedzanie szlaku – mówi Roma Rojowska.

Młodzież zorganizowała też w

nej sesji w siedzibie Sejmiku Województwa Śląskiego w Katowicach na laudacji o Józefie Kiedroniu oraz w sesji Parlamentu Republiki Czeskiej w Pradze.

Projekt został dofinansowany w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych Grantu Blokowego Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy.

MARCIN WIECZOREK

moim zdaniem



# Kto tu nie lubi arystokracji?

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Na różne sposoby można interpretować niedawne wybory prezydenckie. Na przykład przez pryzmat stereotypów: „Czesi są lewicowo nastawieni. Są narodem plebejskim, nie lubią arystokracji i katolików. Wybory prezydenckie potwierdziły tylko ten od dawna znany fakt”.

A ja uważam, że było akurat odwrotnie. W moim odczuciu druga tura wyborów postawiła stereotypy pod dużym znakiem zapytania. Zaczniemy od ustalenia, kogo nazwiemy określeniem „Czesi”: mieszkańców całej Republiki Czeskiej, czy też tylko ludność zamieszkującą historyczne ziemie czeskie, pomijając Morawy i Śląsk? (W przypadku wyborów w ogóle nie wchodzi w grę podział na podstawie narodowości, ponieważ tymi danymi nikt nie dysponuje). Zdecydowałam się na drugą opcję i próbowałam policzyć, kto zostałby prezy-

dentem, gdyby go wybierali tylko mieszkańcy czeskich województw. Trochę mi to skomplikowała Wysoczyzna, leżąca na pograniczu Czech i Moraw. Nie byłam aż tak ambitna, by na podstawie starych map najpierw dokładnie wytyczyć granicę ziemską, a potem sumować wyniki z poszczególnych miejscowości. Zamiast tego podzieliłam liczbę wyborców z Wysoczyzny przez dwa i połowę dokleiłam do Czech. Wynik? Również w samych Czechach wygrałby Zeman, ale tylko różnicą ok. 40 tys. głosów, co się przekłada na 1,25 proc. Nie można wykluczyć, że zwycięstwo w mojej statystyce zapewnił mu jedynie niedokładny podział Wysoczyzny.

– I co z tego wynika, skoro w Czechach głosowały trzy miliony wyborców, a kolejne dwa na Morawach i Śląsku? – spyta czytelnik,

zdegenerowany moimi matematycznymi akrobacjami. Zgadza się – z politycznego punktu widzenia prawie nic. Ale nie o to mi chodziło. Często mówimy, że Czesi są tacy czy owacy, mając na myśli „Prażaków” i mieszkańców nie-morawskich i nie-śląskich województw. Połowa owych „husyckich” Czechów, niby to a priori negatywnie nastawionych do katolickiej arystokracji, zagłosowała na jej typowego przedstawiciela – pomimo jego zaawansowanego wieku i dość poważnego, jak na czołowego polityka, handicapu w postaci niewyraźnej mowy.

Polska prasa napisała, że Zemana wybierała „biedna prowincja”. Biedna prowincja to z kolei niby my. Owszem, województwo morawsko-śląskie należy do regionów o najwyższej stopie bezrobocia. Z drugiej strony średnie wynagro-

dzenie jest tutaj o tysiąc koron wyższe niż w Czechach Południowych, a nawet o dwa tysiące wyższe niż w województwie karlowarskim. Jestem przekonana, że pod wynikiem wyborów podpisuje się nie tylko bieda czy bogactwo regionu, ale też to, czy posiada duży odsetek ludności napływowej. Gęsto zaludniona aglomeracja ostrawsko-karwińska zalicza się do takich regionów. Ludzie, którzy zrywają korzenie i idą za chlebem, często nie przywiązują zbyt dużej wagi do bardziej abstrakcyjnych wartości. To, moim zdaniem, jeden z powodów, dlaczego ten region nie wybierał Schwarzenberga.

Jeden, choć pewnie nie najważniejszy. Obaj kandydaci byli wyraźnymi osobistościami, opływali w mnóstwo zalet (choć też i wad). Większość wyborców wybrała po prostu zalety i wady Miloša Zemana.

freak show



## ŚWIAT 2033

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Jak co roku, w wyniku przecieków w czasopiśmie, dotarli do nas newsy z przyszłości. Oto co czeka nas za 20 lat.

\* W grudniowych wyborach prezydenckich zwyciężył Pepa Kláda, finalista reality show. Pepa zdobył popularność głównie dzięki temu, że potrafi wypić litr piwa w czasie 1,2 sekundy. Czeskie społeczeństwo definitywnie uznało, że nadal nie dorosło do tego, aby kompetentnie decydować o swojej przyszłości – od tej pory wszystkie wybory będą odbywały się w drodze loterii.

\* Partia Komunistyczna, od pięciu lat jedyna czeska partia parlamentarna, podsumowała ubiegłoroczne osiągnięcia. – Nadal dążymy do socjalizmu o ludzkiej twarzy – powiedział jej rzecznik prasowy. – W zeszłym roku znacząco poszerzyliśmy wolność słowa, zniesliśmy zakaz przedstawień pantomimy i podnieśliśmy standard żywienia we wszystkich krajowych gulgach.

\* Do kin wchodzi pierwsza zaolziańska produkcja filmowa – mroczny film gatunku fantasy pod tytułem „Pięta kolumna”. Dzieło opowiada historię młodego patrioty, który wyrusza do Pragi, by w gnieździe wroga stoczyć ostateczną,

epicką walkę nie tylko z cudzoziemcami, ale też ze zdrajcami własnej krwi. W drodze powrotnej poznaje miłość swego życia i wspólnie budują nad Olzą domek z czaszek nieprzyjaciół i egzemplarzy „Roty”.

\* Nadal podnosi się poziom mórz. Beskidzcy górale donoszą, że w samym tylko sierpniu straty w stadach owiec dochodziły do dwudziestu procent. Za większość ataków odpowiedzialne są słowackie niedźwiedzie i adriatyckie rekiny.

\* W Cieszynie odbył się benefis wspominający działalność strony Zaolzie.org – humorystycznego serwera, który kiedyś w przewrotny sposób parodiował retorykę nacjonalistyczną, zapraszając do współdziałania zarówno polskich, jak i zaolziańskich komików. Dwadzieścia lat temu autorzy serwera postanowili jednak zakończyć jego działalność po tym, co niektórzy czytelnicy zaczęli traktować go poważnie.

\* Po wprowadzeniu całkowitego zakazu palenia w miejscach publicznych i prywatnych Unia Europejska wdrożyła zakaz myślenia o paleniu. W przyszłym roku wchodzi w życie kolejne ustawy z pakietu ochrony zdrowia publicznego, zakazujące obywatelom jedzenia chipsów, skakania na łóżku i samodzielnego obcinania paznokci.

felieton



## NASZA KUCHNIA

WŁADYSŁAWA MAGIERA

W ostatni piątek stycznia na Zamku w Cieszynie odbyła się promocja „Kalendarza Beskidzkiego”. Chociaż jest wydawany w Bielsku-Białej, zawiera sporo artykułów dotyczących Śląska Cieszyńskiego. Miał już swoją promocję nad Białą, a teraz spotkał się w Cieszynie. Pojawili się nie tylko autorzy, ale i osoby w jakiś sposób związane z tematyką artykułów. O Śląsku za Olzą pisało nas troje: prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, dziennikarka Beata Tyrna i ja. Autorzy opowiadali o przygodach związanych z pisaniem artykułów i trudnościami, jakie napotykali. Byłam w wyjątkowo komfortowej sytuacji, zaprosiłam wnuka opisywanej przeze mnie bohaterki, Karola Krygla. Okazało się, że wydana ponad ćwierć wieku temu „Kuchnia śląska” nadal wzbudza emocje. Otóż pani dyrektor Zamku, Ewa Gołębiowska, poinformowała, że z zamkowej wystawy, na której było wiele cennych przedmiotów, ukradziono właśnie „Kuchnię” Emilii Kołder. Ktoś inny dodał, że nie należy jej absolutnie pożyczyc, bo nie wróci do właściciela. Wydawać by się mogło, że w natłoku książek kucharskich ta pozycja wydana tyle lat temu dawno powinna się zdezaktualizować. Jednak jest ina-

czej, ciągle wszyscy pieką z Kołderki. Wydana z takimi problemami, w latach siedemdziesiątych książka, nadal jest nam potrzebna. Może więc będzie reprint. Taka obietnica padła z ust twórców „Kalendarza Beskidzkiego”, a komitet redakcyjny to wielcy miłośnicy regionu z redaktorem Janem Pichetą i była posłanką Grażyną Staniszweską. Sądzę, że nie były to słowa rzucone na wiatr, tym bardziej, że miały wielu świadków.

Czy w dobie, kiedy w kuchennej zabudowie montuje się komputery, by tam szukać na bieżąco nowych przepisów, ktoś jeszcze sięgnie po „Kuchnię śląską”? Z pewnością tak, następuje przecież powrót do zdrowego sposobu odżywiania. Moi znajomi robią w domu kiełbasę i też korzystali w tej materii z przepisów „Kuchni”. To są przecież nasze ulubione smaki. Można dodać, że nasza kuchnia jest wyjątkowa, powstała przecież na pograniczu, gdzie przenikały wpływy różnych kuchni różnych narodów, ale to już na inny temat. A obecnie przecież nawyki kulinarne stają się jednym z elementów identyfikacji regionalnej, świadczą o niepowtarzalnej kulturze, ciągle tworzonej i rozwijanej.

moim zdaniem



## Chwył marketingowy »Stela«

MAGDALENA ĆMIEL, cmiel@glosludu.cz

Kiedy nasz region obiegła niedawno informacja o tym, że w miejscu dawnego dworca autobusowego w Cieszynie stanie nowe centrum handlowe o nazwie „Stela”, nie przywiązywałam do lokalizacji nowej „świątyni konsumpcji” większej wagi. Nic dziwnego. Informacja prasowa zawierała bowiem szczegółowy opis procedury wyboru nowej nazwy, nie brakowało też wycieczki najbardziej popularnych nazw nadesłanych od mieszkańców regionu. Nacisk kładziono przede wszystkim na regionalny wymiar całej akcji. Dzięki nazwie „Stela” oznaczającej w gwarze cieszyńskiej „stad” klient ma poczuć, że galeria handlowa należy do niego, do jego małej ojczyzny. Chwył ten

przez chwilę zadziałał także u mnie. Jednak moje podejście do tej pozornie nieważnej dla mnie sprawy zmieniło się po chwili. Kiedy w ubiegłym tygodniu szłyśmy do wyjazdu do Krakowa, sprawdzałam połączenia autobusowe. Oczywiście, na stronę PKS Cieszyn, nieistniejącego od kilku miesięcy nie było sensu wchodzić, dlatego zdecydowałam się na jedną z dwóch prywatnych linii autobusowych kursujących na trasie Cieszyn – Kraków. Idąc w stronę przystanku, z którego odjeżdżają wszystkie busy, nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Dworzec autobusowy znikł z powierzchni ziemi. Po prostu go nie ma. Nie ma budynku, który był schronieniem dla po-

dróżujących, budynku który odwiedzałam co tydzień przez pięć lat moich studiów. Niestety, teraz nie mam innej możliwości, aniżeli stać na przystanku, pod którego dachem zmieści się zaledwie kilka osób i zaliczyć ponad trzy godziny jazdy niczym sardynka uwięziona w puszczy. Wcześniej busy omijałam szerokim łukiem, stawiałam wyłącznie na autokary PKS. Kiedy w ubiegłym tygodniu wsiadłam do małego, wieloletniego busa, myślałam tylko o jednym – o celu. Niestety po kilkudziesięciu minutach okazało się, że nie działa ogrzewanie. Bus nie jechał w dodatku płynnie. Każda zmiana biegu przez kierowcę związana była ze wstrząsami. Minęliśmy Bielsko-Białą, Kętę

i Andrychów, a moje palce u stóp były coraz bardziej znieczulone. W dodatku z każdej strony unosiły się negatywne komentarze na temat naszej podróży. Za Andrychowem kierowca zatrzymał się na przystanku i kazał nam się przesiąść do lepszego, podstawionego obok busa. Swoją decyzję uzasadnił tym, że „nasz” bus się zepsuł. Potem na szczęście było już wszystko w porządku, jazdę umiliło nam nie tylko działające ogrzewanie, ale także radio. Choć podróż nie należała do przyjemnych, o wiele bardziej boli mnie fakt, że tak bardzo potrzebna przestrzeń jak dworzec autobusowy, zastąpiona zostanie kolejnym budynkiem handlowym.





